

ZYCIE OLSZTYŃSKIE

Nr 231

B

WTOREK, 28 WRZESNIA 1954 ROKU

CENA 20 gr

Ustawa o reformie podziału administracyjnego wsi i powołaniu gromadzkich rad narodowych uchwalona na posiedzeniu Sejmu 25 września

W sobotę Sejm PRL uchwalił jedno administracyjnego wsi i powołaniu gromadzkich rad narodowych. Poniżej zamieszczamy obszernie omówienie tej ustawy.

Ustawa podkreśla na wstępie, iż postanowienia jej podyktowane zostały dążeniem do „wiązanego coraz szerszym rzesz pracujących chłopów do udziału w rządzeniu państwem, rozwijania ich twórczej inicjatywy i aktywności dla pomnażania dobrobytu i kultury wsi, dążeniem do „sprawniejszego zaspokajania potrzeb materialnych i kulturalnych ludności, dalszego zblżenia organów władzy państwowej do najszerzych mas pracujących wsi”.

„W miejsce dotychczasowych gmin i gromad — postanawia ustawa — tworzy się nowe gromady, jako jednostki podziału administracyjnego. W skład gromady powinny wchodzić wsie, położone na terenie jednej gminy lub sąsiadujących ze sobą gmin, powiązane komunikacyjnie oraz posiadające wspólne urządzenia gospodarcze, kulturalne lub zdrowotne”.

Dalsze postanowienia ustawy stwierdzają, że „podziału administracyjnego na gromady dokonują wojewódzkie rady narodowe, ustalając granice gromad oraz siedziby gromadzkich rad narodowych”. Uchwały te wymagają zatwierdzenia przez Komitet Rady Państwa i Rady Ministrów do Spraw Podziału Administracyjnego Kraju. W przypadku gdy podział na gromady pociąga za sobą konieczność zmiany granic miasta, powiatu lub województwa, podział ten dokonuje się w analogicznym trybie jak podział na nowe gromady.

Zgodnie z ustawą, organami władzy państwowej w gromadach są gromadzkie rady narodowe wybierane przez ludność gromady na okres lat trzech. Liczbę radnych ustala Prezydium PRN w zależności od ilości mieszkańców gromady w stosunku: 1 radny na 100 mieszkańców, przy czym liczba radnych nie może być mniejsza niż 9, ani większa niż 27.

Obowiązkiem radnego jest aktywne uczestniczenie w pracach gromadzkiej rady narodowej i jej komisji, czuwanie nad wykonywaniem uchwał rady, dbanie o jak najlepsze zaspokajanie potrzeb gospodarczych, kulturalnych i społecznych mieszkańców gromady, utrzymywanie stałej więzi z wyborcami. Radny obowiązany jest zdawać okresowo sprawę wyborcom z działalności gromadzkiej rady narodowej jak i ze swej pracy. Radni są odpowiedzialni przed swymi wyborcami i mogą być przez nich odwołani, przy czym odwołanie radnego następuje w drodze uchwały podjętej na posiedzeniach zebrania wiejskich w gromadzie. Jednocześnie z odwołaniem dokonuje się wyboru nowego radnego.

Gromadzka rada narodowa wybiera spośród radnych prezydium, które jest jej organem wykonawczym i zarządzającym. W skład prezydium wchodzi: przewodniczący, zastępca przewodniczącego i sekretarz. Gromadzka rada narodowa, licząca co najmniej 12 radnych, wybiera ponadto w skład prezydium 2 członków, licząca zaś co najmniej 18 radnych — 3 lub 4 członków.

Zadania rad gromadzkich

Ustalać zadania gromadzkich rad narodowych — ustawa postanawia, iż przechodzi na nie dotychczasowy zakres działania gminnych rad narodowych i ich organów. „Gromadzkie rady narodowe jako organa władzy państwowej w gromadach — czytamy w ustawie — kierują w swoim zakresie na terenie gromady działalnością gospodarczą, społeczną i kulturalną, wiążąc potrzeby gromady z zadaniami ogólnopaństwowymi”.

Do zadań tych należy: czuwanie nad wykonywaniem przez obywateli ich obowiązków ustawowych oraz nad wykonywaniem ustaw i zarządzeń władzy ludowej przez pracowników administracji państwowej i gospodarczej, stała troska o codzienne potrzeby i interesy ludności gromady, ochrona własności społecznej, zabezpieczenie praw obywateli, dbanie o utrzymanie porządku publicznego, rozpatrywanie skarg i zażaleń ludności, zwalczanie wszelkich przejawów samowoli i biurokratycznego stosunku do obywatela oraz sprawowanie kontroli społecznej nad działalnością przedsiębiorstw, zakładów i instytucji w gromadzie. Gromadzkie rady narodowe mają obowiązek wykorzystywania wszelkich zasobów i możliwości wsi dla wszechstronnego rozwoju gospodarczego i kulturalnego gromady, dla podniesienia produkcji rolniczej i innych dziedzin gospodarki, dla coraz lepszego zaspokajania potrzeb ludności. Powinny one pobudzać inicjatywę mieszkańców gromady, mobilizując ich do wykonywania zadań stojących przed gromadą, w szczególności drogą organizowania czynów społecznych.

Ustawa określa dalej szczegółowo zadania gromadzkich rad narodowych w zakresie rozwoju rolnictwa, w przygotowaniu i realizowaniu uchwał rady oraz wykonaniu z ramienia Państwa ustalić w sprawie powoływania komisji oraz określić, jakie komisje stałe powinny być powoływane przez gromadzką radę narodową.

Przydzielić gromadzkim radom narodowym zadania stosownie do uchwał swej rady oraz zgodnie z wytycznymi i instrukcjami prezydium powiatowej rady narodowej. Ma ono obowiązek działania kolegiального. Gromadzka rada narodowa może odwołać prezydium lub poszczególne osoby wchodzące w jego skład i dokonać nowego wyboru.

Ustawa wymienia następnie zadania prezydium gromadzkiej rady narodowej. Tak więc prezydium zapewnia wykonanie uchwał rady oraz zarządzeń i poleceń organów nadziednych, podejmuje czynności niezbędne dla wykonania zadań gromadzkiej rady narodowej, przygotowuje sesję rady, rozpatruje wnioski komisji rady, opracowuje projekt budżetu gromady, wykonuje budżet i przedstawia do zatwierdzenia gromadzkiej radzie narodowej sprawozdanie z jego wykonania. Prezydium kieruje także działalnością przedsiębiorstw zakładów i instytucji podległych gromadzkiej radzie narodowej oraz składa ze swej działalności sprawozdania na sesjach rady.

Zgodnie z określonymi w ustawie zasadami nadzoru nad gromadzkimi radami narodowymi — „powiatowa rada narodowa uchyli uchwałę gromadzkiej rady narodowej lub jej prezydium, jeśli uchwała ta jest sprzeczna z prawem lub niezgodna z zasadniczą linią polityki Państwa. Prezydium powiatowej rady narodowej może zawiesić wykonanie uchwały rady gromadzkiej i przedstawić ją do rozstrzygnięcia na najbliższym posiedzeniu swojej rady narodowej”.

W celu rozpatrywania zagadnień dotyczących poszczególnych wsi, wchodzących w skład gromady — na zlecenie rady gromadzkiej, prezydium rady bądź na żądanie mieszkańców wsi — przedstawiciel gromadzkiej rady narodowej zwołuje zebrania mieszkańców wsi. Na zebraniach wiejskich mogą być też poświęcone poprawie warunków gospodarczych i bytowych mieszkańców danej wsi, rozwoju produkcji rolniczej, warunków sanitarnych i porządkowych oraz postulatów mieszkańców wsi. Zebrania wiejskie mogą być też poświęcone poprawie warunków gospodarczych i bytowych mieszkańców wsi drogą czynów społecznych, jak też sprawę wykonania obowiązków wobec państwa i mobilizowania ludności pracującej do zwalczania wszelkich prób przeciwdziałania zarządzeniom władzy ludowej.

Zwołuje się również zebrania wiejskie w celu wysłuchania sprawozdania gromadzkiej rady narodowej lub jej prezydium.

Zebrania wiejskie otwiera i przewodniczy na nim przedstawiciel gromadzkiej rady narodowej. Z przebiegu zebrania sporządza się protokół.

W przepisach przejściowych i końcowych ustawa postanawia m. in., że do czasu wyborów prezydium gromadzkiej rady narodowej pełni swoje dotychczasowe czynności prezydium gminnych rad narodowych i sołtys. Tryb i terminy przekazania przez prezydium gminnych rad narodowych dotychczasowych swoich czynności prezydium gromadzkiej rady narodowej — ustali Rada Ministrów.

Wszystkie przysługujące mieszkańcom dotychczasowym gromad prawa własności, użytkowania lub inne prawa rzeczowe i majątkowe pozostają nienaruszone.

Rada Ministrów wyda przepisy wykonawcze niezbędne dla wprowadzenia ustawy w życie. Przepisy te uregulują w szczególności tryb i terminy przekazania majątku gminnych rad narodowych, sprawy zarządu mieniem gromadzkim oraz prawa i obowiązki wynikające z dotychczasowego stosunku pracy pracowników gminnych rad narodowych.

W dniu 23 września rząd USA wyraził zgodę na powyższą propozycję Związku Radzieckiego.

Ministerstwo Spraw Zagranicznych ZSRR publikuje poniżej wszystkie dokumenty, które zostały wymienione między ZSRR i Związkiem USA w sprawie problemu atomowego.

1. Aide-memoire wręczone przez sekretarza stanu USA J. F. Dullesa ambasadorowi ZSRR w USA G. N. Zarubinowi 11 stycznia 1954 r. w Waszyngtonie

1. Stany Zjednoczone proponują, aby rokowania w sprawie energii atomowej były prowadzone początkowo za pośrednictwem kanałów dyplomatycznych, przy czym każdy z uczestników rezerwowalby sobie prawo zaproponowania przeniesienia rokowań na forum Organizacji Narodów Zjednoczonych, zgodnie z jej rezolucją w sprawie poufnych rokowań pod egidą Komisji Rozbrojenia.

2. Proponuje się, aby rokowania dyplomatyczne odbywały się w Waszyngtonie lub jakimkolwiek innym mieście, dogodnym dla uczestników spotkań. Zakłada się, że pan Molotow i pan Dulles przeprowadzą poufne rozmowy w Berlinie.

3. Proponuje się, aby rokowania w sprawie procedury w początkowym stadium ograniczyły się do ZSRR i USA, a udział innych krajów, których to głównie dotyczy, określony w świetle problemu, który ma być omówiony.

2. Aide-memoire wręczone przez G. N. Zarubinę p. J. F. Dullesowi 19 stycznia w Waszyngtonie

W związku z aide-memoire, wręczonym 11 stycznia przez sekretarza stanu J. F. Dulles ambasadrowi G. N. Zarubinowi radziecki uważa za konieczne zakomunikować, co następuje:

1. Punkt pierwszy aide-memoire USA głosi: „Stany Zjednoczone proponują, aby rokowania w sprawie energii atomowej były prowadzone po-

Telefonem od naszego specjalnego wystawnika

Zespół Teatru Polskiego i Kameralnego rozpoczął gościnne występy w Moskwie

Moskwa, 25 września

Wrażenie jest jeszcze zbyt świeże, żeby można było uwolnić się od wzruszenia, jakie wywołał u nas, polskich widzów, pierwszy występ Teatru Polskiego w Moskwie. Słowo polskie zabrzmiało ze sceny najstarszego teatru wielkiej stolicy Kraju Rad. Przyjęte zostało z taką serdecznością, jaką spotkać można tylko na widowni złożonej z samych przyjaciół.

Sztuka pisarska Prusa zdolała się przebiec przez wszystkie niedoskonałości przeróbki scenicznej „Lalki” i zainteresować publiczność moskiewską, która gorąco oklaskiwała aktorów.

Teatr Mały, gdzie odbywają się polskie przedstawienia tylko z nazwy jest mały. W istocie łatwo można zaobserwować w jego licznych bieżących kuluarach i korytarzach, zanim się znajdzie w sali o trzech piętrach mającej pojemność mniej więcej warszawskiego Teatru Polskiego. Teatr posiada klasyczną linię architektoniczną. Kolory: kość słoniowa, złoto i czerwień.

Dziś sala nabitą jest niemal poza brzegi. Znany ten widok z występów radzieckich teatrów u nas; występy polskie, wszystkie miejsca stojące zajęte. Już dziś na wszystkie występy Teatru Polskiego bilety są w całości sprzedane.

Zanim zacznie się przedstawienie przed kurtyną wychodzą z kwiatami nasi znajomi z występów w Polsce: Smonow, Zawadzki, Zubow, a poza tym dwie najpiękniejsze wielkości

gwiazdy teatru radzieckiego: znakomita aktorka Tarasowa i słynna Ulanowa. Wręczając kwiaty przedstawicielom naszego teatru, wśród których widzimy: Cwiklińską, Romanównę, Adwentowicz, Dąbrowskiego, Kreczmarę, Wiercińskiego, Wyrzykowskiego, Krótkie pełne serdeczności przemówienia powitalne wygłaszają Zubow i Dąbrowski.

Zaczyna się przedstawienie raz po raz oświetlane blaskami reflektorów. To filmuje się fragmenty sztuki i robi się zdjęcia dla prasy. W przerwach publiczność ogląda w foyer wystawę obrazującą najwybitniejsze osiągnięcia naszego teatru.

A. GRODZICKI

MOSKWA (PAP). W dzienniku „Moskowskaja Prawda” ukazał się artykuł piera artysty Teatru Małego, laureata „Nagrody Stalinowskiej” B. F. Gorbatowa, poświęcony rozpoczętym w Moskwie 25 września gościnnym występom zespołu Państwowego Teatru Polskiego oraz Kameralnego.

Autor podkreśla, że występy te przyczynią się niewątpliwie do dalszego zacieśnienia braterskiej więzi oraz do kulturalnego zblżenia narodów radzieckiego i polskiego.

95 powiatów zwolniono od miarek i odsypów

25 bm. pow. Pruszków w woj. warszawskim, jako 95 w kraju, przekroczył 90 proc. rocznego planu dostaw zboża dla państwa.

Delegacja polskich działaczy kultury wyjechała do Chin Ludowych

W ramach polsko-chińskiej wymiany kulturalnej, 26 bm. udała się do Chińskiej Republiki Ludowej delegacja polskich działaczy kultury. W skład delegacji wchodzi: redaktor naczelny „Nowej Kultury” — Paweł Hoffman, przewodniczący delegacji, literat, laureat Nagrody Państwowej — Tadeusz Breza, prof. Uniwersytetu Warszawskiego, laureat Nagrody Państwowej — Jan Kott, prof. Państw. Wyższej Szkoły Muzycznej w Warszawie — Ludwik Kurkiewicz, pianista, laureatka IV Międzynarodowego Konkursu im. F. Chopina — Regina Smendzińska, prof. Wyższej Szkoły Sztuk Plastycznych w Łodzi — Andrzej Strumilo, śpiewaczka, laureatka Międzynarodowego Konkursu Śpiewaczego w Pradze — Stefania Woytowicz, reżyser filmowy — Jerzy Zarzycki oraz literat,

laureat Nagrody Państwowej — Mirosław Żuławski.

Delegację żegnali na lotnisku przedstawiciele Ministerstwa Spraw Zagranicznych, Ministerstwa Kultury i Sztuki, Komitetu Współpracy z Zagranicą oraz związków twórczych.

Na lotnisku obecny był ambasador Chińskiej Republiki Ludowej Tsen Yung-Chuan oraz członkowie Ambasady.

*

Równocześnie do Chińskiej Republiki Ludowej wyjechali: profesor Politechniki Warszawskiej, laureat Nagrody Państwowej dr inż. Lech Jakubowski — członek Prezydium Polskiej Akademii Nauk, profesor Uniwersytetu Warszawskiego — Janusz Chmielewski oraz dziennikarz — Edmund Bora.

Dokumenty w sprawie radziecko-amerykańskich rokowań nad kwestią atomową

MOSKWA (PAP) — Agencja TASS ogłosiła opublikowane przez Ministerstwo Spraw Zagranicznych ZSRR dokumenty, wymienione między ZSRR i Związkiem USA w toku rokowań w sprawie problemu atomowego.

Jak donosiła prasa, rząd radziecki, przestrzegając niezmienne polityki pokojowej, wyraża gotowość uczestniczenia w poufnych lub dyplomatycznych rokowaniach na temat porozumienia w sprawie energii atomowej w celach pokojowych. W swej odpowiedzi z 21 grudnia 1953 r. rząd radziecki oświadczył przy tym, iż wychodzi z założenia, że podczas rokowań zostanie równocześnie rozpatrzone następujące propozycje Związku Radzieckiego:

1. Państwa uczestniczące w porozumieniu, kierując się dążeniem do zmniejszenia napięcia międzynarodowego, zobowiązują się uroczyście i bezwarunkowo do nie stosowania broni atomowej, wodorowej i innej broni masowej zagłady.

Osiągnięcie międzynarodowego porozumienia w tej sprawie mogłoby stać się doniosłym krokiem na drodze do całkowitego wyłączenia ze zbrojeń broni atomowej, wodorowej i innych rodzajów broni masowej zagłady przy wprowadzeniu ścisłej kontroli międzynarodowej, która zapewniłaby wykonanie porozumienia w sprawie zakazu wykorzystywania energii atomowej w celach wojennych”.

W dalszych rokowaniach między ZSRR a Związkiem USA nastąpiła wymiana odpowiednich dokumentów.

Dnia 22 września rząd radziecki zaproponował rządowi USA opublikowanie wszystkich dokumentów, dotyczących tych rokowań — zarówno w radzieckiej prasie jak i w prasie USA, aby opinia publiczna została poinformowana o rokowaniach. Podkreślono przy tym, że konieczność opublikowania całej korespondencji dyplomatycznej dotyczącej rokowań wynika z tego, że w prasie ukazały się doniesienia, które w sposób nieadekwatny nawiązywały do stanowiska stron.

W dniu 23 września rząd USA wyraził zgodę na powyższą propozycję Związku Radzieckiego.

Ministerstwo Spraw Zagranicznych ZSRR publikuje poniżej wszystkie dokumenty, które zostały wymienione między ZSRR i Związkiem USA w sprawie problemu atomowego.

1. Aide-memoire wręczone przez sekretarza stanu USA J. F. Dullesa ambasadorowi ZSRR w USA G. N. Zarubinowi 11 stycznia 1954 r. w Waszyngtonie

1. Stany Zjednoczone proponują, aby rokowania w sprawie energii atomowej były prowadzone początkowo za pośrednictwem kanałów dyplomatycznych, przy czym każdy z uczestników rezerwowalby sobie prawo zaproponowania przeniesienia rokowań na forum Organizacji Narodów Zjednoczonych, zgodnie z jej rezolucją w sprawie poufnych rokowań pod egidą Komisji Rozbrojenia.

2. Proponuje się, aby rokowania dyplomatyczne odbywały się w Waszyngtonie lub jakimkolwiek innym mieście, dogodnym dla uczestników spotkań. Zakłada się, że pan Molotow i pan Dulles przeprowadzą poufne rozmowy w Berlinie.

3. Proponuje się, aby rokowania w sprawie procedury w początkowym stadium ograniczyły się do ZSRR i USA, a udział innych krajów, których to głównie dotyczy, określony w świetle problemu, który ma być omówiony.

4. Stany Zjednoczone gotowe są rozpatrzyć każdą propozycję, którą Związek Radziecki uzna za właściwą przedstawicielem w sprawie broni atomowej, wodorowej i innej broni masowej zagłady.

5. Jednakże USA są zdania, że pierwsze wysiłki powinny być podjęte na skromnej podstawie, co mogłoby wytworzyć atmosferę zaufania i pewnością, konieczną dla planowania bardziej szerokiego ram. Dlatego też Stany Zjednoczone wzywają do szybkiego omówienia propozycji, złożonej przez prezydenta Eisenhowera z 8 grudnia 1953 r. USA gotowe są przystąpić do konkretnych poufnych rokowań na temat tego planu i ewentualnego wcielenia go w życie.

6. USA są zdania, że poufny charakter rozmów najlepiej przyczyni się o bencie do osiągnięcia praktycznych rezultatów oraz, że rokowania te nie powinny być wykorzystywane dla celów propagandowych przez żadną ze stron.

się, aby rokowania dyplomatyczne odbywały się w Waszyngtonie lub w jakimkolwiek innym mieście, dogodnym dla uczestników spotkań. Zakłada się, że pan Molotow i pan Dulles przeprowadzą poufne rozmowy w Berlinie.

Co do punktu drugiego nie ma uwag.

3. Punkt trzeci głosi: „Proponuje się, aby rokowania w sprawie procedury w początkowym stadium ograniczyły się do ZSRR i USA, a udział innych krajów, których to głównie dotyczy, określony w świetle problemu, który ma być omówiony”.

Wyraża się zgodę na poglądy przedstawione w punkcie 3 aide-memoire, przewidując, że w określonym stadium rokowań uwzględniona będzie konieczność zaproszenia do rokowań wszystkich państw, ponoszących główną odpowiedzialność za utrzymanie pokoju i bezpieczeństwa międzynarodowego.

4. Punkt czwarty aide-memoire USA głosi:

„Stany Zjednoczone gotowe są rozpatrzyć każdą propozycję, którą Związek Radziecki uzna za właściwą przedstawicielem w sprawie broni atomowej, wodorowej i innej broni masowej zagłady”.

W związku z tym należy przypomnieć oświadczenie rządu radzieckiego z 21 grudnia 1953 r., w którym podkreślono, że rząd radziecki wychodzi z założenia, iż w toku rokowań rozpatrzone zostanie równocześnie propozycja Związku Radzieckiego w sprawie porozumienia, zgodnie z którym

3. Projekt deklaracji rządów USA, Anglii, Francji, Chińskiej Republiki Ludowej i Związku Radzieckiego w sprawie bezwarunkowego wyrzeczenia się stosowania broni atomowej, wodorowej i innych rodzajów broni masowej zagłady wręczony przez Ministra Spraw Zagranicznych W. M. Molotowa sekretarzowi stanu USA J. F. Dullesowi 30 stycznia w Berlinie

Rządy Stanów Zjednoczonych, Anglii, Francji, Chińskiej Republiki Ludowej i Związku Socjalistycznych Republik Radzieckich, ożywione zdecydowaną wolą wywołania ludzkości do groźby niszycielskiej wojny z zastosowaniem broni atomowej, wodorowej i innej broni masowej zagłady — dążąc do tego, by ze wszystkich sił przyczynić się do wykorzystania wielkich odkryć naukowych w dziedzinie energii atomowej jedynie w celach pokojowych, dla dobra narodów i ułatwienia warunków ich życia — uważając, że bezwarunkowe wyrzeczenie się przez państwa stosowania broni

atomowej, wodorowej i innych rodzajów broni masowej zagłady odpowiada podstawowym celom Organizacji Narodów Zjednoczonych i stałoby się doniosłym krokiem naprzód na drodze do całkowitego usunięcia ze zbrojeń broni atomowej, wodorowej i innych rodzajów broni masowej zagłady przy wprowadzeniu ścisłej kontroli międzynarodowej, gwarantującej wykonanie porozumienia w sprawie zakazu wykorzystywania energii atomowej w celach wojennych — kierując się dążeniem narodów do zło-

głos: „USA są zdania, że poufny charakter rozmów najlepiej przyczyni się o bencie do osiągnięcia praktycznych rezultatów oraz że rokowania te nie powinny być wykorzystywane dla celów propagandowych przez żadną ze stron”.

Co do tego punktu nie ma uwag.

DOKOŃCZENIE NA STR. 2

Dokumenty w sprawie radziecko-amerykańskich rokowań nad kwestią atomową

DOKONCZENIE ZE STR. 1
 zdenia napięcia międzynarodowego, — oświadczają uroczystie, że przyjmują na siebie bezwarunkowo zobowiązanie niestosowania broni atomowej.

4. Aide-memoire wręcone przez W. M. Molotowa

J. F. Dullesowi 13 lutego w Berlinie

1. W aide-memoire wręczonym 19 stycznia 1954 r. przez ambasadora ZSRR w Waszyngtonie sekretarzowi stanu USA rząd radziecki wyraził pogląd, że w dalszym stadium rokowań w sprawie problemu atomowego powinny być zaproszone wszystkie państwa, na których spoczywa główna odpowiedzialność za utrzymanie pokoju i bezpieczeństwa międzynarodowego.

W dniu 30 stycznia br. w czasie osobistej rozmowy z panem Dullesem W. M. Molotow wyjaśnił, że państwami tymi są: Stany Zjednoczone, Związek Radziecki, Wielka Brytania, Francja i Chińska Republika Ludowa.

5. List J. F. Dullesa do W. M. Molotowa z 16 lutego doręczony w Berlinie

Do ręk własnych.

Poufne.

Szanowny Panie Ministrze!
 Powołuję się na Pańskie aide-memoire z 13 lutego 1954 r. w sprawie rozmów na temat propozycji dotyczących problemu atomowego.

W punkcie 2 pisał Pan, że ja „wyraziłem pogląd, iż do rokowań w sprawie problemu atomowego należałoby zaprosić Wielką Brytanię, Francję, a także Kanadę i Belgię, oraz że wyjaśniłem przy tym, iż Kanada i Belgia powinny uczestniczyć w rozmowach, jako kraje posiadające zasoby materiałów atomowych”.

Oświadczam, że niepełnie odpowiada temu, co — o ile sobie przypominam — powiedziałem na ten temat dnia 30 stycznia. Pragnę usunąć oczywiste nieporozumienie. W czasie rozmowy stwierdziłem, że Wielka Brytania, Kanada i Francja osiągnęły postępy w dziedzinie energii atomowej. Wspomniałem następnie o Belgii i innych krajach, w których znajdują się poważne źródła surowców. W związku z tym oświadczyłem,

we, wodorowej i innych rodzajów broni masowej zagłady; wzywają wszystkie inne państwa, aby przyłączyły się do niniejszej deklaracji.

les wyraził pogląd, że do rokowań w sprawie atomowego problemu należałoby zaprosić Wielką Brytanię, Francję, a także Kanadę i Belgię; pan Dulles wyjaśnił przy tym, że Kanada i Belgia powinny mieć udział w rokowaniach jako kraje, dysponujące zasobami materiałów atomowych.

3. W związku z tym rząd radziecki komunikuje, że nie sprzeciwia się udziałowi Kanady i Belgii — obok pięciu mocarstw — w rokowaniach na temat problemu atomowego w odpowiednim stadium, jak również uważa za konieczne zaproszenie do wspomnianych rokowań Czechosłowacji, jako kraju, posiadającego materiały atomowe.

6. List W. M. Molotowa do J. F. Dullesa z 18 lutego doręczony w Berlinie

Jeśli byśmy przenieśli nasze rozmowy z płaszczyzny dwustronnych rokowań na płaszczyznę szerszej konferencji, to Stany Zjednoczone wysunęłyby na tym etapie kwestię, jakie kraje powinny uczestniczyć w tej konferencji.

W związku z ogólnym zagadnieniem dotyczącym ewentualnego składu uczestników konferencji w przyszłości, chciałbym znowu zwrócić Pańską uwagę na ogólne względy, o których niejednokrotnie mówiłem tu w Berlinie. Chodzi o to, że USA nie zamierzają uczestniczyć w żadnej konferencji wspólnie z chińskim reżimem komunistycznym na tej zasadzie, że reżim ten ponosi rzekomo, lub podziela, jakąś szczególną odpowiedzialność za utrzymanie pokoju międzynarodowego i bezpieczeństwa.

Mam nadzieję, że po moim powrocie do Waszyngtonu, będę mógł wręczyć ambasadorowi Zarubinowi memorandum w sprawie meritum propozycji prezydenta.

Z głębokim poważaniem

John Foster Dulles

ambasadora ZSRR w Waszyngtonie, Zarubina.

Z poważaniem

W. Molotow

7. Odpowiedź W. M. Molotowa na list J. F. Dullesa z 16 lutego, doręczona przez ambasadora Zarubina zastępcy sekretarza stanu USA, B. Smithowi w dniu 10 marca w Waszyngtonie

W związku z listem Sekretarza Stanu USA z dnia 16 lutego br. do ministra spraw zagranicznych ZSRR W. M. Molotowa, ten ostatni polecił mi oświadczyć, co następuje:

Przyjęto do wiadomości pogląd, wyrażony w liście, że nie jest rzeczą celową określenie w chwili obecnej, jakie konkretne kraje powinny być zaproszone do rokowań na temat energii atomowej w późniejszym stadium tych rokowań.

Jak już podano w aide-memoire, doręczonym panu Dullesowi w dniu 19 stycznia przez ambasadora Zarubina, jak również w osobistej rozmowie W. M. Molotowa z p. Dullesem w Berlinie.

8. Memorandum wręcone 19 marca przez J. F. Dullesa G. N. Zarubinowi w Waszyngtonie

Rząd Stanów Zjednoczonych pragnie przedstawić dodatkowe poglądy, które wyjaśniają propozycje dotyczące utworzenia międzynarodowej agencji do spraw energii atomowej w tej postaci, w jakiej złożył je prezydent Stanów Zjednoczonych na Zgromadzeniu Ogólnym NZ 8 grudnia 1953 roku.

1. CELE PROPOZYCJI USA

Stany Zjednoczone proponują aby utworzona została pod egidą Organizacji Narodów Zjednoczonych międzynarodowa agencja do spraw energii atomowej, która otrzymywałaby dostawy materiałów atomowych od krajów — członków ONZ posiadających zapasy takich materiałów, w celu wykorzystania ich jak następuje:

A. Dla popierania na całym świecie badań i udoskonalenia metod pokojowego wykorzystania energii atomowej przez zapewnienie inżynierom i uczonym całego świata dostatecznej ilości materiałów do takiej pracy i przez współdziałanie w wymianie informacji.

B. Dla dostarczenia materiałów atomowych na potrzeby rolnictwa, medycyny i innych form działalności pokojowej, łącznie z produkcją energii.

II. MIĘDZYNARODOWA AGENCJA DO SPRAW ENERGII ATOMOWEJ

A. Agencja ta zostałaby utworzona zgodnie z postanowieniami układu między uczestnikami w nim narodami, a jej uprawnienia wypływałyby z tych postanowień. Układ musiałby w stopniu praktycznym jak największym określać normy i zasady, które stanowiłyby dla agencji wytyczne przy sprawowaniu jej funkcji.

B. Sprawa członkostwa: wszystkie państwa, które podpisałyby układ, byłyby członkami agencji.

C. Organ zarządzający.

1. Najwyższa władza wykonawcza agencji powinna być sprawowana przez Radę zarządzającą, składającą się z ograniczonej liczby członków, reprezentujących rządy. Przy ustala-

niu składu Rady zarządzającej byłoby, być może, pożądane uwzględnienie podziału geograficznego oraz członkostwa przyszłych odbiorców. Należy się spodziewać, że główni udziałowcy będą wchodzili w skład Rady zarządzającej.

2. Proponuje się, aby uchwały Rady zarządzającej zapadały normalnie większością głosów, którą należałoby określić. Mogłaby być opracowana procedura, dająca głównym krajom — udziałowcom szczególne przywileje przy głosowaniu nad niektórymi zagadnieniami, takimi na przykład jak podział materiałów rozszczepialnych.

D. Personel — na czele personelu agencji powinien stać administrator naczelny lub zarządca generalny, wyznaczany na określony czas przez Radę zarządzającą i podlegający jej kontroli; w skład personelu muszą oczywiście wchodzić ponadto pracownicy nauki i techniki o wysokich kwalifikacjach. Naczelny administrator powinien pod ogólną kontrolą Rady ponosić odpowiedzialność za dobór, organizację i działalność personelu.

E. Finansowanie.

1. Fundusze na centralne wyposażenie i na zatwierdzoną fabrykę agencji, jak również na realizację jej projektów badawczych powinny być dostarczane przez państwa uczestniczące, zgodnie ze skalą wkładów, która zostanie uzgodniona. Zakłada się, iż, być może, można będzie skorzystać z ogólnych zasad, określających skalę składek indywidualnych członków ONZ.

2. Fundusze na konkretne projekty, składane przez kraje będące członkami agencji w zakresie wykorzystania materiałów lub usług agencji, powinny być dostarczane przez zainteresowany kraj — odbiorcę na podstawie każdorazowego specjalnego porozumienia.

F. Siedziba administracji agencji mogłaby znajdować się w miejscu, co do którego osiągnięte zostanie porozumienie,

G. Łączność Organizacji Narodów Zjednoczonych i innymi organami międzynarodowymi. — Agencja powinna składać Radzie Bezpieczeństwa ONZ i Zgromadzeniu Ogólnemu sprawozdania w wypadku, jeśli zażąda tego którykolwiek z tych organów. Agencja powinna również konsultować się i współpracować z innymi organami ONZ, których działalność ma lub może mieć związek z pracą agencji.

H. Wyposażenie agencji obejmowałoby:

1. fabrykę, urządzenia i środki o- trzymywania, przechowywania i wydawania materiałów jądrowych;
2. środki ochrony;
3. laboratoria kontrolne dla analizy i sprawdzania dostarczanych materiałów oraz dla kontroli inwentarowej nad materiałami jądrowymi;
4. Niezbędne pomieszczenia dla administracyjnej i innej działalności agencji, nie objętej poprzednimi kategoriami;
5. takie wyposażenie, które we właściwym czasie może okazać się konieczne dla tego rodzaju celów, jak szkolenie, badania, produkcja paliwa i przeróbka chemiczna.

III. FUNKCJE AGENCJI

A. Przyjmowanie i przechowywanie materiałów,

1. Wszystkie kraje będące członkami agencji, a posiadające zasoby normalnego i wzbogaconego uranu, toru metalicznego U-233, U-235, U-238, plutonu i ich stopów będą, jak się należy spodziewać, dostarczały agencji te materiały tytułem wkładów.

2. Stany Zjednoczone byłyby skłonne zaoferować znaczny wkład początkowy materiału jądrowego na potrzeby agencji; ZSRR złożyłby równoważny wkład na te cele.

3. Agencja wskazywałaby miejsce, sposób dostaw i — w wypadkach, gdy zażądzie tego potrzeba — postać i skład otrzymywanych przez nią materiałów. Agencja sprawdzałaby także zgłoszone ilości otrzymywanych materiałów i komunikowałaby członkom o tych ilościach. Agencja ponosiłaby odpowiedzialność za przechowywanie i ochronę materiałów w sposób sprawujący do minimum możliwość nagłego ich zagarnięcia.

B. Podział materiałów przez agencję.

1. Wnioski składane przez członków — uczestników, którzy pragnęliby otrzymać pewną ilość materiałów z zapasów agencji, rozpatrywałaby ona pod kątem jednolitych i sprawidliwych kryteriów, jako to:

- a) wykorzystanie materiału łącznie z możliwością wykorzystania go z punktu widzenia naukowego i technicznego;
- b) zagadnienie, czy plan, fundusze, personel techniczny itp. zapewniają skuteczną wykorzystanie materiału;
- c) kwestia, czy zadowalające są proponowane zarządzanie w zakresie ochrony zdrowia i bezpieczeństwa przy obchodzeniu się z materiałami i przy ich przechowywaniu, jak również czy zarządzanie to są wystarczające do pracy w warunkach istniejących urządzeń;
- d) beznorowny podział posiadanych materiałów.

2. Materiały jądrowe należałoby początkowo do agencji, która określi-

9. Aide-memoire wręcone przez W. M. Molotowa J. F. Dullesowi 27 kwietnia w Genewie

W związku z memorandumem ZSRR USA z dnia 19 marca zawierającym dodatkowe wyjaśnienia w sprawie międzynarodowego organu (agencji) do spraw energii atomowej, o którym była mowa w oświadczeniu prezydenta Eisenhowera z dnia 8 grudnia 1953 roku, rząd radziecki uważa za konieczne poczynić następujące uwagi:

We wspomnianym oświadczeniu prezydenta USA, który podkreślił szczególną niebezpieczeństwo broni atomowej, wysunięta została propozycja, by oboje państwa wyodrębniły ze swych zapasów niewielką część materiałów atomowych do dyspozycji agencji międzynarodowej w celu wykorzystania ich na potrzeby pokojowe. Memorandum z dnia 19 marca przytacza niektóre szczegóły organizacji wspomnianej agencji międzynarodowej, ale zupełnie przemilcza uwagi wypowiedziane przez rząd radziecki w jego oświadczeniu z dnia 21 grudnia w związku z oświadczeniem prezydenta USA z dnia 8 grudnia. Tymczasem to uwagi rządu radzieckiego mają na celu osiągnięcie porozumienia w sprawie zakazu bomby atomowej i zmierzają do tego, by już w najbliższym czasie doprowadzić do przyjęcia przez państwa zobowiązania niestosowania broni atomowej i wodorowej, będącej z samej swej natury bronią agresji.

W swym przemówieniu z dnia 8 grudnia prezydent USA oświadczył: „Mój kraj chce tworzyć, a nie niszczyć. Chce on porozumienia między krajami, a nie wojen”. W oświadczeniu tym prezydent USA mówił również: „Stany Zjednoczone, uwzględniając propozycję Zgromadzenia Ogólnego NZ, gotowe są spotkać się niezwłocznie w trybie poufnym z przedstawicielami innych krajów, których to „głównie dotyczy”, ażeby znaleźć „naśladując się do przyjęcia rozwiązania problemu wyścigu zbrojeń atomowych, który rzuca cień nie tylko na sprawę pokoju, lecz i na życie całego świata”.

W tych oświadczeniach prezydenta USA wypowiedziane zostały pragnienia pokojowe, dążność do znalezienia wraz z przedstawicielami innych kra-

laby słuszne stawki wplatu za ich wykorzystanie.

3. W celu zapewnienia przestrzegania odpowiednich norm bezpieczeństwa i ochrony zdrowia, jak również w celu zapewnienia, aby wydawany materiał rozszczepialny wykorzystywany był w tych celach, dla których został wydany, — agencja posiadałaby stałe pełnomocnictwa w zakresie wydawania przepisów określających metody i warunki pracy, przepisów bezpieczeństwa i ochrony zdrowia — miałaby prawo żądać sprawozdań z dzienników pracy, udzielać wskazówek, jak należy postępować z produktami ubocznymi materiałów rozszczepialnych i odpadkami, jak również powinna zachować prawo kontroli i domagać się składania sprawozdań z przebiegu prac. Agencja posiadałaby także pełnomocnictwa dla kontroli nad stanem wydanego materiału na podstawie opisów inwentarowych i sprawdzania stopnia wykonania warunków związanych z wydawaniem materiału.

4. Informacje o wszelkich operacjach agencji byłyby dostępne dla wszystkich członków.

C. Działalność agencji w dziedzinie informacji i usług.

1. Należy się spodziewać, że wszystkie kraje będące członkami agencji, a posiadające informacje mające związek z działalnością agencji, wniosą swój wkład przez dostarczanie informacji.

2. Prócz danych uzyskanych w rezultacie własnej działalności agencja będzie dysponowała:

- a) danymi otrzymywanymi przez kraje uczestniczące w agencji w wyniku wykorzystania materiałów, informacji, usług i innej pomocy agencji;
- b) danymi powszechnie znanymi już w niektórych krajach;
- c) danymi, które przedtem znajdowały się w dyspozycji głównych uczestników lub innych członków i które zostały dobrowolnie przekazane agencji.

3. Agencja, będąc popierana wymianą informacji naukowych i technicznych między krajami i będąc odpowiedzialna za szerokie popularyzowanie danych znajdujących się w jej rozporządzeniu.

4. Agencja będzie pośrednikiem zapewniającym oddawanie usług przez jedną stronę — stronie drugiej. Jeśli chodzi o konkretne usługi, to agencja mogłaby zapewnić co następuje:

- a) przygotowanie i przeszkolenie;
- b) usługi związane z opracowaniem przepisów w zakresie ochrony zdrowia i bezpieczeństwa przy wykorzystywaniu materiałów rozszczepialnych;
- c) usługi w dziedzinie technicznej konsultacji w związku z opracowaniem i realizacją programów;
- d) przeróbka materiałów jądrowych (to jest chemiczne rozdzielanie i oczyszczanie, produkcja pierwiastków palnych itd.);
- e) zaopatrzenie w materiały specjalne, takie np. jak ciężka woda;
- f) budowa i dostawy specjalnych urządzeń;
- g) specjalne usługi laboratoryjne, takie jak przeprowadzanie doświadczeń i badań;
- h) pomoc w zakresie finansowania odpowiednich projektów.

10. Aide-memoire wręcone przez W. M. Molotowa J. F. Dullesowi 27 kwietnia w Genewie

Wszystko to uzasadnia wniosek, że zarówno propozycja USA z dnia 8 grudnia 1953, jak i memorandum USA z dnia 19 marca 1954 nie odpowiadają podstawowemu celowi — usunięciu groźby wojny atomowej.

W swym oświadczeniu z 21 grudnia 1953 rząd radziecki wskazywał, że jeśli rząd USA dąży tak samo jak rząd ZSRR do zmniejszenia napięcia międzynarodowego i do utrwalenia pokoju, to wysiłki obu rządów powinny zmierzać do tego, by osiągnąć porozumienie w sprawie zakazu broni atomowej i w sprawie ustanowienia odpowiedniej, skutecznej kontroli międzynarodowej nad przestrzeganiem tego zakazu.

Istnienie takiego międzynarodowego zakazu broni atomowej zapewniłoby szerokie możliwości wykorzystania energii atomowej w celach pokojowych. Wobec tego, że zarówno oświadczenie prezydenta USA z dnia 8 grudnia jak i memorandum USA z dnia 19 marca pomijają kwestię zakazu broni atomowej i faktycznie utrzymują możliwość dalszego, nieskrępowanego zwiększania produkcji tej broni i stosowania jej przez agresora, — propozycja USA w sprawie utworzenia organu międzynarodowego do spraw wykorzystania energii atomowej nie zmniejsza bynajmniej niebezpieczeństwa wojny atomowej. Co więcej, może ona służyć także celom wręcz przeciwnym. Ta propozycja w sprawie wykorzystania pewnej części materiałów atomowych do celów pokojowych może stworzyć złudne pozory zredukowania produkcji broni atomowej oraz pociągnąć za sobą osłabienie czujności narodów wobec narastającej groźby wojny, w której stosowano by tę bronią agresji i masowej zagłady.

Fakty, że dotychczas nie udało się osiągnąć odpowiedniego porozumienia w sprawie bezwzględnego zakazu broni atomowej i wodorowej, jak również innych rodzajów broni masowej zagłady, nie tylko nie zmniejsza znaczenia wysiłków w tym kierunku, lecz — przeciwnie — czyni takie wysiłki tym bardziej koniecznymi.

na, nie można by było mówić o wstrzymaniu wyścigu zbrojeń atomowych, o czym była mowa w oświadczeniu prezydenta USA z dnia 8 grudnia.

Osiągnięty w ostatnich czasach poziom nauki i techniki umożliwia wykorzystanie samego zastosowania energii atomowej w celach pokojowych dla zwiększenia produkcji broni atomowej.

Wiadomo, że praktycznie biorąc możliwy jest w skali przemysłowej taki proces uzyskiwania energii elektrycznej na potrzeby pokojowe w drodze wykorzystania materiałów atomowych, przy którym ilość stosowanych w toku tego procesu rozszczepialnych materiałów atomowych nie tylko się nie zmniejsza, lecz przeciwnie — zwiększa.

Przy tym materiały atomowe, które nie są niebezpieczne, przeobrażają się w wybuchowe materiały rozszczepialne, służące do produkcji broni atomowej i wodorowej. Innymi słowy, rzeczą bezsporną i praktycznie udowodnioną jest, że pokojowe zastosowanie energii atomowej związane jest z możliwością jednoczesnej produkcji materiałów atomowych, wykorzystywanych do wytwarzania broni atomowej. Sytuacja taka nie tylko nie prowadzi do zmniejszenia się zapasów materiałów atomowych wykorzystywanych do wytwarzania broni atomowej, lecz pociąga za sobą ten skutek, że zapasy te będą wzrastały bez żadnych ograniczeń zarówno w wyniku zwiększającej się produkcji tych materiałów w poszczególnych państwach, jak i w wyniku produkcji w zakresie samego organu międzynarodowego.

A zatem propozycja USA w sprawie wyodrębnienia pewnej części materiałów atomowych w celu wykorzystania ich w celach pokojowych nie tylko nie wstrzymuje wyścigu zbrojeń atomowych, lecz prowadzi do dalszego jego wzmożenia.

Po drugie. Propozycja USA z dnia 8 grudnia, podobnie jak memorandum USA, z dnia 19 marca, pomija zupełnie sprawę niedopuszczalności stosowania broni atomowej, będącej bronią masowej zagłady.

Przyjęcie propozycji prezydenta Eisenhowera nie skreślałoby wcale agresora w używaniu broni atomowej do dowolnych celów i w dowolnym momencie, a więc nie zmniejszałoby ani trochę niebezpieczeństwa wojny z zastosowaniem broni atomowej i wodorowej.

Przyjęcie wspomnianej propozycji USA nie spowodowałoby więc zmian w istniejącej sytuacji, w której państwa dysponujące materiałami atomowymi oraz odpowiednimi możliwościami przemysłowymi i technicznymi dla produkcji broni atomowej, wytwarzają tę broni na coraz większą skalę oraz gromadzą zapasy bomb atomowych i wodorowych o coraz większej sile niszczącej. A wszystko to odbywa się w takich warunkach, w których nie istnieje żadne porozumienie międzynarodowe wiążące państwa w dziedzinie stosowania broni atomowej i wodorowej.

Nie da się jednak zaprzeczyć, że w ostatnich czasach wzrosła jej ogromnie w wielu krajach niepokój wywołany wzrostem niszczącej siły broni atomowej, a zwłaszcza ukazaniem się broni wodorowej. Byłoby rzeczą niesłuszną nie liczyć się z tymi powszechnie znanymi faktami i z coraz bardziej uporczywymi żądaniem, by nie dopuścić do stosowania w wojnie broni atomowej i wodorowej.

Wszystko to uzasadnia wniosek, że zarówno propozycja USA z dnia 8 grudnia 1953, jak i memorandum USA z dnia 19 marca 1954 nie odpowiadają podstawowemu celowi — usunięciu groźby wojny atomowej.

W swym oświadczeniu z 21 grudnia 1953 rząd radziecki wskazywał, że jeśli rząd USA dąży tak samo jak rząd ZSRR do zmniejszenia napięcia międzynarodowego i do utrwalenia pokoju, to wysiłki obu rządów powinny zmierzać do tego, by osiągnąć porozumienie w sprawie zakazu broni atomowej i w sprawie ustanowienia odpowiedniej, skutecznej kontroli międzynarodowej nad przestrzeganiem tego zakazu.

Istnienie takiego międzynarodowego zakazu broni atomowej zapewniłoby szerokie możliwości wykorzystania energii atomowej w celach pokojowych. Wobec tego, że zarówno oświadczenie prezydenta USA z dnia 8 grudnia jak i memorandum USA z dnia 19 marca pomijają kwestię zakazu broni atomowej i faktycznie utrzymują możliwość dalszego, nieskrępowanego zwiększania produkcji tej broni i stosowania jej przez agresora, — propozycja USA w sprawie utworzenia organu międzynarodowego do spraw wykorzystania energii atomowej nie zmniejsza bynajmniej niebezpieczeństwa wojny atomowej. Co więcej, może ona służyć także celom wręcz przeciwnym. Ta propozycja w sprawie wykorzystania pewnej części materiałów atomowych do celów pokojowych może stworzyć złudne pozory zredukowania produkcji broni atomowej oraz pociągnąć za sobą osłabienie czujności narodów wobec narastającej groźby wojny, w której stosowano by tę bronią agresji i masowej zagłady.

Fakty, że dotychczas nie udało się osiągnąć odpowiedniego porozumienia w sprawie bezwzględnego zakazu broni atomowej i wodorowej, jak również innych rodzajów broni masowej zagłady, nie tylko nie zmniejsza znaczenia wysiłków w tym kierunku, lecz — przeciwnie — czyni takie wysiłki tym bardziej koniecznymi.

mi z uwagi na groźbę narodom coraz większe niebezpieczeństwo w związku z trwającym wyścigiem w dziedzinie produkcji broni atomowej i wodorowej. Dotyczy to w szczególności państw, które rozporządzają odpowiednimi zasobami materiałów atomowych oraz produkują broń atomową i wodorową.

Gdyby poprzestano tylko na takim porozumieniu między państwami, które przewidywaloby, że na cele pokojowe przeznaczają się jedynie jakas tam część materiałów atomowych, podczas gdy produkcja broni atomowej nadal nie podlega żadnym ograniczeniom, to takie porozumienie międzynarodowe dawałoby w praktyce niedopuszczalną sankcję na produkcję broni atomowej, co leżałoby w interesie tylko sił agresji. Tego rodzaju międzynarodowe usankcjonowanie produkcji broni atomowej nie tylko nie ułatwiliby osiągnięcia porozumienia w sprawie zakazu tej broni, lecz — przeciwnie — stałoby się nową przeszkodą na drodze do takiego porozumienia.

Konieczne jest, by na cele pokojowe przeznaczono nie jakąś tam część, lecz wszystkie zasoby materiałów atomowych, ażeby zdobyć nauki w tej dziedzinie służyły nie celom wojny i masowej zagłady, lecz celom rozwoju życia gospodarczego i kultury, co stworzyłoby niebywałe możliwości dźwignięcia wzwyż przemysłu, rolnictwa i transportu, zastosowania tych zdobyczy w medycynie, dla udoskonalenia techniki i dalszego postępu nauki.

Zakaz broni atomowej i wodorowej oraz wykorzystanie wszystkich materiałów atomowych dla celów pokojowych, połączone z udzieleniem należytej pomocy obszaro słabo rozwiniętym ekonomicznie, ułatwiłyby jednocześnie osiągnięcie porozumienia w sprawie redukcji zwykłych rodzajów zbrojeń. Umożliwiłoby to ogromne zmniejszenie ciężaru podatków, jaki dźwigały narody w związku z istnieniem w wielu państwach nadmierne rozbudowanych armii — w wyniku wyścigu zbrojeń.

Pragnąc ułatwić porozumienie w sprawie bezwarunkowego i całkowitego zakazu broni atomowej oraz ustanowienia odpowiedniej kontroli międzynarodowej, rząd radziecki, wyrażając gotowość wzięcia udziału w rokowaniach na temat propozycji rządu USA, przedstawił ze swej strony do rozpatrzenia następującą propozycję:

Państwa — uczestnicy Porozumienia, kierując się dążeniem do zmniejszenia napięcia międzynarodowego, przyjmują uroczystie i bezwarunkowo zobowiązanie niestosowania broni atomowej i wodorowej oraz innych rodzajów broni masowej zagłady.

Ta sama propozycja legła u podstaw projektu deklaracji rządów USA, Anglii, Francji, Chińskiej Republiki Ludowej i Związku Radzieckiego, który to projekt przekazany został przez rząd radziecki dnia 30 stycznia rządowi USA, jak również rządowi Anglii, Francji i Chińskiej Republiki Ludowej. Przyjęcie przez państwa, a przede wszystkim przez wielkie mocarstwa, zobowiązania bezwzględnego wyłączenia się z stosowania broni atomowej i wodorowej oznaczałoby wielki krok naprzód ku uwołnieniu ludzkości od groźby wojny atomowej z jej niezliczonymi ofiarami i cierpieniami.

Rząd radziecki stwierdza, że rząd USA do chwili obecnej nie tylko nie uznał konieczności niezwłocznego zakazu broni atomowej i wodorowej oraz ustanowienia odpowiedniej kontroli międzynarodowej nad przestrzeganiem tego zakazu, lecz nie wyraził też gotowości osiągnięcia porozumienia w sprawie bezwzględnego wyłączenia się z stosowania broni atomowej i wodorowej oraz innych rodzajów broni masowej zagłady.

Rząd radziecki przywiązuje przy tym szczególną wagę do tego, by nastąpiło uzgodnienie stanowisk ZSRR i USA w sprawie przyjęcia przez państwa uroczystego i bezwzględnego zobowiązania niestosowania broni atomowej i wodorowej oraz innej broni masowej zagłady. Rozpatrzenie poszczególnych propozycji w sprawie częściowego wykorzystania materiałów atomowych do celów pokojowych bez osiągnięcia porozumienia państw w sprawie wyłączenia się z stosowania broni atomowej — nie przyczyniłoby się bynajmniej do złagodzenia napięcia międzynarodowego i zmniejszenia niebezpieczeństwa wojny. Co więcej, mogłoby ono pociągnąć za sobą upamiętnienie czujności narodów w obliczu tego niebezpieczeństwa.

Z uwagi na powyższe okoliczności i zgodnie z oświadczeniem prezydenta Eisenhowera o dążeniu USA do złagodzenia napięcia międzynarodowego, rząd radziecki uważa za należącą konieczność osiągnięcie przede wszystkim porozumienia między ZSRR a USA w sprawie wyłączenia się z stosowania broni atomowej, bez czego rozpoczęte rokowania nie mogą dać należytych wyników, w których zainteresowane są narody naszych krajów i innych państw.

Co się tyczy innych zagadnień poruszonych w memorandum USA z dnia 19 marca, którego niewyzerpujący i jednostronny charakter jest oczywisty, to mogą one być rozpatrzone dodatkowo po osiągnięciu porozumienia w sprawach zasadniczych.

(Pozostałe dokumenty podamy w następnym numerze).

MIROSLAW ZULAWSKI

Z doświadczeń początkującego scenarzysty

NAPISANIE scenariusza filmowego było do niedawna uważane w środowisku literackim za równoznaczne z wdaniem się w afery, której przebieg musiał być przykry, a koniec żalony. Nad nieszczeniściem, który złożył scenariusz w CUK-u, kiwano z politowaniem głowami, a co do doświadczeń koledy mówili przy tym: „Będziecie mieli powód do śmiecia przez cały najbliższy rok, a może i dłużej” — lub coś w tym rodzaju. Przemawiało przez nich niewątpliwie zsumowane doświadczenie wielu pisarzy i dola wielu scenarzystów, które spotkał z ręki Filmu Polskiego srogi los.

Przecież do niedawna utrzymywał się wśród realizatorów filmowych pogląd, że literat nie może napisać dobrego scenariusza, gdyż film ma swoją specyfikę, która jest profanem z zewnątrz niedostępną. Toteż filmowcy albo pisali sobie sami scenariusze, albo też przetrzebiali te, których autorami byli pisarze, tak długo, aż nie z nich — to znaczy scenariuszy — nie zostało. W tym drugim wypadku pisarze najczęściej wycofywali swe nazwiska z imprezy, która z ich pomysłem i ideą miała już niewiele wspólnego. Stąd o krok do wzajemnych rozczarowań i powstania opinii o dwójakim ostrzu: wśród pisarzy — że z filmowcami współpracować się nie da, a wśród filmowców — że współpracę literatów jest bardziej uciążliwa niż potrzebną.

Gwoli sprawiedliwości zaznaczyć trzeba, że wina po stronie filmowców była daleko mniejsza, z uwagi na to, że działali oni pod wpływem ziego przykładu dwóch twórców filmowych: Charlie Chaplina i René Claira. Ci dwaj bowiem mieli zwyczaj robienia filmów bez scenarzystów. Chaplin sam pisał swe scenariusze, sam reżyserował, grał główną rolę, tworzył muzykę. Największe filmy, jakie stworzył René Clair, są też od a do zet jego tworem. Dowód był zbyt przekonujący, by nie wyciągnąć z niego wniosków. Dopiero kiedy okazało się, że zasadniczym błędem naszych filmowców — nie będąc ich wymiennym — jest słabość ich dramaturgii (coż, nie każdy jest Chaplinem lub Clairem) — przypomnieli sobie, że film włoski zawdzięcza swe pierwsze w świecie miejsce idealnej współpracy realizatorów i scenarzystów. Odtąd pisarze wrócili lawą do Biura Scenariuszy CUK-u, co zresztą nie powinno ich napędzić zbytnią zaręczalnością, jako że i pisarze, a nie tylko filmowcy, napisali wiele złych scenariuszy.

Dość, że w ciągu ostatnich dwóch lat niemal wszystkie znajdujące się w realizacji filmy fabularne oparte są o scenariusze napisane przez zawodowych literatów.

JESTEM WŁAŚNIE jednym z tych pisarzy, których scenariusz znajduje się — jak to mówią filmowcy — w produkcji. Mam za sobą osiem czy dziewięć miesięcy współpracy nad filmem. W porównaniu z innymi kolegami po piórze jest to może niewiele, niemniej chciałbym się z czytelnikami podzielić swymi skromnymi doświadczeniami.

Podstawą scenariusza filmu „Opowieść atlantycka” jest moje opowiadanie pod tym samym tytułem, ogłoszone w grudniu ub. roku w „Twórczości”, a przed paru miesiącami wydane przez „Naszą Księgarnię” w młodzieżowej „Złotej bibliotece”. Pomysł nakreślenia „Opowieści” zrodził się nie w mojej głowie, lecz w głowach filmowców. Piszę to nie na swoją chwałę, lecz na chwałę CUK-u, gdyż oznacza to, że czytają tam pilnie odczytujemy pisarzy polskich i badają je pod kątem ewentualnej przydatności filmowej. W opracowaniu scenariusza opierałem się ściśle na opowiadaniu, rozbudowując je jednak wszędzie tam, gdzie komentarz autorski należało zastąpić obrazem filmowym, gdyż inny jest język filmu, a inny literatury. Od pierwszej chwili pracowałem nad scenariuszem w ścisłym porozumieniu z przyszłymi realizatorami filmu, z reżyserem Wandą Jakubowską i operatorem Stanisławem Wohlem. Już w tej fazie pracy zdobyłem pewne cenne doświadczenia: zauważyłem mianowicie, że o ile realizatorzy (obejmują ją nazwą na razie tylko reżysera i operatora) — potrafili znakomicie wskazać, co w scenariuszu jest niedobrego, o tyle są dość bezsilni, jeśli chodzi o wymyślenie na to miejsce czegoś dobrego. Zdałem sobie sprawę, że to należy do mnie. Toteż ile razy Jakubowska krzywiła się na jakiś fragment, przetrzebiałem go dopóty, dopóki nie przestała się krzywić. Późniejsze doświadczenia z realizacji filmu potwierdziły moje pierwsze wrażenie: reżyser i operator umieli znakomicie wzbogacić mój tekst tam, gdzie on jest do dobry. Tam, gdzie jest słaby, jego słabość wisi im u nogi jak kula.

Piszę to dlatego, że spotykam się często z próbami umniejszenia odpowiedzialności autora scenariusza za film. Utałia się w środowisku literackim opinia, że za słabość filmu wyłączną odpowiedzialność ponoszą realizatorzy, którzy nie umieli z danego im scenariusza zrobić filmowego arcydzieła. W obliczu ewidentnej klapy filmu, scenarzyści zbyt lekko wzruszeniem ramion umieją przerzucić całą odpowiedzialność za niepowodzenie na głowy filmowców. Z tej sprawy autor scenariusza wychodzi na ogół czysty jak łąza, a cały gniew obrzucany mu zrazu jest przez wytwórnię Filmów Fabularnych.

Sprawa jest, moim zdaniem, o wiele bardziej skomplikowana. Postaram się ją wyłożyć, opierając się

na własnych doświadczeniach, ale korzystając także ze zwierzeń kolegów pisarzy oraz wyznań czynionych przez filmowców w czasie długich oczekiwań w plenerze na pogodę, której tak mało było tego filmowego lata.

Z natury rzeczy autor scenariusza ma swoje własne widzenie filmu, który powstaje. Kiedy autor przypomnie oczy, widzi dość wyraźnie obraz swego dzieła, jakby przesuwała mu się pod powiekami filmowa taśma. Ale reżyser ma również swoją wizję filmu i jeszcze częściej przypomina powieki. Autor ma też przewagę, że przyniósł gotowy scenariusz i gotów jest uważać każde w nim słowo za nietykalne. Ale jest to przewaga złudna. To przecież reżyser będzie robił film i będzie go robił według własnej wizji. Wizja autora go nie obchodzi. Obchodzi go scenariusz, który ma mu dać podstawę do stworzenia sobie własnej wizji. Reżyserowi chodzi nie o to, by jego wizja była jak najbardziej zgodna ze scenariuszem, ale o to, by przyszły film był jak najbardziej zgodny z jego wizją.

Czy z tego wynika, że filmowa wizja reżysera i literacka wizja autora muszą chodzić jedna o Sasa druga do lasa? Bynajmniej. Najlepiej by było, gdyby wizje autora i reżysera były zupełnie zgodne z sobą, a następnie by były zgodne z tym, co ujrzymy na ekranie. Jak do takiego idealu dojść choćby w przybliżeniu? Sprawa nie jest łatwa. Ale wydaje mi się, że jedyną drogą jest tu tworzenie i dobieganie par czy trójek realizatorskich na zasadzie pewnej wspólnoty upodobań, stylów i zamiarów reżysera, autora i operatora. Istniejące załóżki takiej wspólnoty będą niewątpliwie rozwijać się i krępać w trakcie dalszej, możliwie trwałej współpracy. W pierwszym filmie się zaznacza, w drugim rozwija, w trzecim czy czwartym zatruć. W ten sposób powstaje styl. Przykłady: współpraca De Sica z Zavattinim, albo Marcela Carné ze scenarzystą Spaakiem, poetą J. Prévert i muzykiem J. Kosma. Wydaje mi się, że brak polskiej szkoły filmowej, polskiego stylu polega również na przypadkowości i dorywczości współpracy reżysera, autora, operatora, muzyka, a w pewnym sensie i aktora. Film to bardzo trudna rzecz, i powstanie tego, co można by nazwać ekipą, oraz tego, co trzeba nazwać w konsekwencji duchem ekipy, bardzo by tej trudnej rzeczy wyszło na dobre.

Jaka jest rola autora scenariusza w powstawaniu filmu? Autor przynosi przede wszystkim scenariusz. Ale scenariusz rzadko kiedy jest dziełem artystycznym samym w sobie. Ma on dopiero posłużyć do stworzenia dzieła artystycznego, to jest filmu. Książka — powieść czy nowela — jest utworem artystycznym bez względu na to, co z nią zrobią wydawcy. Scenariusz jest zaledwie projektem filmu. Dlatego scenariusz nigdy nie może być ostateczny, aż do skończenia filmu. Z własnego doświadczenia wiem, jak często i jak bardzo trzeba czasem w trakcie zdjęć zmieniać scenariusz, przetrzebiać, wyrzucać, dopisywać. Plener i jego cechy, aktywność i ich możliwości, wymowa sekwencji już nakreślonych — wszystko to zmusza nieraz do chwytności, ciągłego dokonywania zmian. Już w trakcie nakreślenia „Opowieści atlantyckiej” usunąłem w zgodzie z reżyserem i własnym sumieniem wiele poprzednio zaakceptowanych scen, a na ich miejsce wprowadziłem inne, które pisałem dopiero pod wpływem tego, co nazywałem „logiką materiału”. Jestem niemal pewien, że wyjdzie to filmowi na dobre. Wniosek, jaki stąd wyciągam, jest następujący: autor nie może ograniczyć się do dostarczenia scenariusza, niechby najlepszego. Autor powinien mieć jak najczęstszy i jak najbliższy kontakt z filmem w trakcie jego powstawania. Zmiany dokonywane przez reżysera w scenariuszu bez udziału autora wychodzą z reguły filmowi na szkodę. Niszczą bowiem, czy tylko naruszają, jakąś całość, jakąś linię generalną, jakąś myśl czy ideę. Ale z drugiej strony autor uważający swój scenariusz za swe ostatnie słowo, działa również na swą własną szkodę.

KIEDY OGLĄDAM nakreślone już partie „mego” filmu, mam pełne poczucie pokrewieństwa z tym, co dzieje się na ekranie — pokrewieństwa pochodzącego stąd, że przecież ja to wszystko wymyśliłem. Ale zarazem mam pełne poczucie, że to nie jest moje dzieło artystyczne, choć ponoszę je nie współodpowiedzialność. Ja to wymyśliłem, ale nie ja to pokazałem. Dlatego usuwam się skromnie w cień na rzecz tych, którzy umieli moją literacką wizję pokazać, zmaterializować i „uobiektywizować”. Tak, uobiektywizować, bo moje opowiadanie wydrukowane w książce, jego bohaterów i akcje, każdy może sobie tak wyobrazić, jak mu się nasunie. W filmie te same rzeczy, ci sami ludzie nie zależą już od wyobraźni odbiorcy: są obiektywnie sprawdzalni, istnieją naprawdę. Rządzą nimi już nie moja magia słowa i wyobraźni, ale magia reżysera, operatora, dekoratora i wykonawców, magia cienia i światła.

Jakie jest jednak moje najważniejsze doświadczenie z współpracy filmowej z Jakubowską i Wohlem? Oto ono: chciałbym mieć z nimi robic jak najprędzej następny film.

NA PIRACKIEJ WYSPIE

Fragmenty książki, która ukaże się nakładem „Czytelnika”.

„Do wszystkich stacji... TT... TT... TT... Statek w niebezpieczeństwie... 122°45' długości geograficznej... 21°27' szerokości geograficznej... Odległość 125 mil od Taiwanu...”

— Jeszcze zdążyłem tylko nadać ostatnią notę służbową, że czangkajszczycy wchodzą na pokład i muszą zamykać radiostację... To wszystko tak szybko nastąpiło, że człowiekowi wydawało się, że to tylko głupi sen. Ale to nie był sen, to już się zaczęła niewola...

Przypominamy ostatnie godziny przed porwaniem.

Statek Polskiej Marynarki Handlowej „Praca” miał być według planu owarzatego października... a więc za 4 dni — na redzie w Szanghaju. Załoga już czyściła ubrania, układała w walizy i worki marynarskie. Od Port-Saidu płynęli bez zatrzymania się — trzydzieści cztery dni.

Był 1 października, po wschodzie słońca, piąta trzydzieści, szósta... W każdym razie było już całkiem widno.

— Akurat miałem wachnię i szedłem zbudzić „Ścierkę”, pomocnika od kuchni, gdy nagle... Hej, co to się wyprawia?

Huk był diabelny. Tym bardziej, że przedtem całymi tygodniami cisza była wielka, jak morze.

— Najpierw usłyszałem tylko huk a dopiero potem zauważyłem samolot. Zachodził od rufy... Lęczę do starszego oficera zameldować. Ale wszyscy zdążyli już powytłuszczać w biegnie na pokład jak tylko zawył motory.

Samolot obleciał statek raz, drugi. I odleciał. Ale zanim zdążyli się rozejść, już wrócił. A za nim drugi. Też dwumotorowy. Leciał bardzo nisko, nad samymi masztami. Chwilami zniżali się na wysokość pokładu. Na kadłubach napisy USA. Na skrzydłach białe gwiazdy, amerykańskie... Tego pierwszego dnia nie leciały nad statkiem długo.

— Na drugi dzień już z samego rana nas patrolowały. Rano, po obiedzie, pod wieczór. Trzy razy dziennie przelatywały nad statkiem.

— Widać było, jak z samolotu machają rękami. W pierwszej chwili wyglądało to, że każą nam zawrócić.

— Różne wtedy domysły szły na statku.

— Niektórzy myśleli, że to jakiś amerykański Polak, który nas przed czymś ostrzega, pokazuje od tyłu, że niby mamy zawrócić.

— A oni zdjęcia robili, a później grozili nam pięściami. Myśmy wtedy banderę wywiesili.

— Tak, to już było czwartego października. To było akurat na mojej wachcie.

— Ciekawa dyskusja toczyła się w tym czasie w messie. Kiedy oficer K.O. Lewandowski mówił, że to wszystko jest bardzo podejrzane, do

Opowiadają marynarze statku »Praca«
Napisał BRONISŁAW WIERNIK

kapitana się zwrócił, to ten odpowiadał: „dajcie spokój, Lewandowski, nie róbcie paniki. Oni po prostu pogodę dają dla nas, życie nam ratują, nie w tym agresywnego nie widzę”.

— Nic specjalnie agresywnego nie widzę, że trzy razy dziennie oblatują nas amerykańskie bombowce.

— Ja w tym czasie poszedłem do fclera uszy sobie przepukać, bo mnie zatkało. Płucze sobie uszy. A samoloty leciały nisko, nad samymi masztami. Wychodziły na pokład po tym plukaniu. Mówię do Sworczyka: „Edek, tu jeszcze potrzeba „destrajera”, to już wystarczy, to już cała wojna, nie?” Patrzmy... a tu... już jest...

— Z prawej burty pokazuje się sylwetka, już wychodzi...

— I już zaczyna migać światłem, daje znaki sygnalizacją świetlną.

— Ja go obserwowałem przez lunetę, strasznie szybko szedł. On szedł może jakieś do czterdziestu węzłów.

— Byłem wtedy w radiostacji, jak pokazał się na horyzoncie w oczach mi rósł, tak, że już później tylko lufy widziałem.

— Gdzie on by nas nie dogonił... Nasz tankowiec ile szedł, dziesięć węzłów? A ten ze czterdziestu. Może nie całe, trzydzieści sześć, trzydzieści osiem szedł na pewno. Ja go od pierwszej chwili obserwowałem. Strasznie szybko szedł.

KRÓTKIE O truskawkach i truskach

Sześciu chłopów uprawiających truskawki i jeden działacz związkowy zostało skazanych przez Trybunał w Nowym Orleanie na mocy ustawy antytruskowej Shermana. Ich zbrodnia: zorganizowali „Związek Spółdzielczy Sprzedaży Producentów Owoców i Jarzyn w Luisianie”, zrzeszający 3 tys. członków.

Jak podaje biuletyn American Federation of Labor z 7 maja br., żaden z członków związku nie miał pod uprawą więcej niż 3 akry, a ich dochody ze sprzedaży truskawek wynosiły mniej niż 400 dolarów na osobę rocznie. Założyli oni związek aby walczyć przeciwko niesłychanemu wyszkokowi pośredników, płacących śmieszne ceny za dostarczane owoce. Drobni farmerzy otrzymali wyroki więzienia od 6 do 9 miesięcy, a grzywny od 500 do 1 000 dolarów, a na spółdzielnię związkową nałożono grzywnę 4 tys. dolarów.

Tak więc obok „polowania na czarownicę” uprawianego przez Mc Carthy i jemu podobnych, w amerykańskiej demokracji znalazło się też miejsce dla Don Kiszota ame-

rykańskiego sądownictwa. Jest nim werny druh Mc Carthego, prokurator generalny Brownell, który odniósł tak świetne zwycięstwo nad „trudem hodowców truskawek”, ale jak dotychczas nie potrafił udowodnić przekroczenia ustaw antytruskowych takim „drobnym” monopolem, jak Standard Oil, towarzystwa aluminiowe czy też całkiem niewinna United Fruit, która zamiast truskawkami handluje bananami a zamiast 400 dolarów rocznie zarabia 100, ale milionów! (12)

Symboliczny most

Podczas inauguracji „dnia przyjaźni niemiecko-amerykańskiej” zalał się pod ciężarem 2 amerykańskich dział szturmowych (80 ton) most zamkowy w Ansbach. Nośność mostu nie przekraczała 35 ton.

Koszt odbudowy wyniósł około 100 tys. marek — oczywiście, na rachunek podatników.

Niektóre pisma zachodnio-niemieckie, komentując ten stosunkowo drobną, lecz symboliczny przypadek, stwierdzały aluzjnie, że stanowi on próbkę tego, do czego „fraternizacja Bonn z Waszyngtonem może doprowadzić cały naród niemiecki.”

PAL.

Kto to jest Reinhard Gehlen?

Jak podaliśmy wczoraj, władze bezpieczeństwa zlikwidowały grupę agentów wywiadu gehlenowskiego, działających na terenie naszego kraju. Głównym zadaniem zlikwidowanej siatki było zbieranie wszelkich informacji o stanie obronności i rozwoju gospodarczym Polski. Obok tego w oparciu o elementy rewizjonistyczne agencji uprawiali antypolską propagandę mającą na celu zahamowanie rozwoju naszych Ziemi Zachodnich. Poniższy artykuł zaznajomi czytelników z osobą samego Gehlena i zadaniami jakie przeznaczył jego organizacji wywiad amerykański.

PODZAS debaty Bundestagu na temat „sprawy Johna” poseł SPD, Menzel, skierował pod adresem rządu bońskiego pewne niedyskretne pytanie. A to mianowicie —

„czy istnieje pismo pisa CDU, dr Lenza, przewidujące po ostatecznej ratyfikacji EWO połączenie całego aparatu wywiadowczego wszystkich krajów wchodzących w skład Europejskiej Wspólnoty Obronnej?”

Na pytanie to otrzymał odpowiedź od samego min. spraw wewn., Gerharda Schrödera, jednego z czterech ministrów hitlerowców w rządzie bońskim, ex-führera SA i ex-doradcy hitlerowskiego „czarodzieja finansów”, zbrodniarza wojennego Hjalmar Schachta. Miarodajny ten osobnik zmuszony był przyznać, że istnieć „dokonano ustnej i pisemnej umowy poglądów na temat połączenia w przyszłości aparatów wywiadowczych”.

Wynurzenie to nabiera pełnej wymowy dopiero w świetle artykułów publikowanych już od dłuższego czasu przez prasę francuską, szwajcarską, a częściowo i zachodnio-niemiecką. Z publikacji tych okazuje się, że władze USA już od dawna mają w pogotowiu kandydata na stanowisko szefa „połączonych” wywiadów zachodnioeuropejskich. Kandydatem tym jest, ni mniej ni więcej, lecz... osławiony generał hitlerowski, Reinhard Gehlen.

Ponieważ wszystko wskazuje, iż władze USA nie zrezygnowały z niczego istotnego, co do planu odbudowy odwołanego Wehrmachtu i roli wyznaczonej Niemcom zachodnim w waszyngtońskich planach agresji, warto — zwłaszcza w przededniu londyńskiej konferencji 9 państwa, dotyczącej remilitaryzacji (28 bm.) — zająć się osobą gen. Gehlena trochę bliżej.

KARIERA SZPIEGA

Zyciorys jego zamieścił niedawno tygodnik „Münchener Illustrierte” (nr 34). Gen. Gehlen — czytamy tam — „55-letni dziś

syn oficera pruskiego, całe życie spędził w służbie tajnej. Przyszedł wprawdzie z artylerii — w r. 1923 był podporucznikiem w 3 pułku artylerii polowej, a wkrótce potem kapitanem przy głównym kwaterymistrzu (działal X w miniaturze Reichswehru) — ale różne czynności wojenne stanowiące jakby zawołanie podcza swej szerokiej kariery, służyły w rzeczywistości działalności. Gdy wprowadzono obowiązek służby wojskowej, Gehlen szybko awansował. Już przed wybuchem II wojny światowej, kiedy mu powierzono ważne zadania w kontrwywiadzie, był pułkownikiem sztabu generalnego. W kwietniu 1942 r., kiedy przejął dowództwo 18-pułku artylerii, szło tylko o to, aby wielkiemu specjalistcie od spraw rosyjskich dostarczyć trochę doświadczenia frontowego. Jako dowódcę pułku zjawił się też wkrótce w Głównym Dowództwie Wojskowym, gdzie teraz oficjalnie został szefem oddziału „Wojska Obce — Wschód”. W 1944 r., na krótko przed katastrofą, awansował do rangi generał-majora”.

NA AMERYKAŃSKIM ZÓLDZIE

Zdawałoby się, że po wojnie, po tak efektywnej karierze w roli oberzszepia hitlerowskiego, gen. Gehlen powinien... spocząć na laurach. Ale gdzież tam! Jak stwierdza tygodnik monachijski, — „choćby suemu Führerowi służył wiernie, niż większość oficerów niemieckich, to jednak przeszedł do Amerykanów z rozwiniętymi standardami”.

Najwidoczniej spotkał się też z równie szczerym przyjęciem, skoro wkrótce po przejściu do niewoli wysłano go do USA i ulokowano tam pod Waszyngtonem, w specjalnym obozie dla zasłużonych „ekspertów od spraw wschodnich” wraz z dziesięcioma ministrami bońskimi (do spraw przesiedleńców), polskoterką T. Oberländerem i profesorem (odwetowego rewizjonizmu) Seraphimem.

U Amerykanów gen. Gehlen — czytamy dalej w „Münchener Illustrierte” — „prawie od pierwszej chwili doznał specjalnego traktowania... Przesłuchiwany przez ludzi z amerykańskiego wywiadu, traktowany był od razu per „panie kolego”. Po stosunkowo krótkim pobycie w USA, został zwolniony i odesłany do Republiki Federalnej, gdzie powierzono mu kierownictwo amerykańskiej służby

rzucam się na Kanton. Halo, Kanton... Halo Kanton... Kanton mnie bardzo dobrze usłyszał. Od razu odpowiada, więc nadaje telegram. Powadamiam o sytuacji statku.”

— Ja w tym czasie byłem na skrzydle, na rufce, przy reliktorze. Było po południu, nie było jeszcze ciemno. W każdym razie światło widać było na doku, a na doku widać było ten „wojennik” pyta, oczywiście po angielsku, jaki statek odpowiadamy, więc polski statek „Praca”. Tamci pytają skąd i dokąd idziemy. Odpowiadamy, że jedziemy na Konstancję do Szanghaju. Następnie pyta się, co za ładunek wieziemy. Odpowiadamy, Oni pytają jaki armator naszego statku? Podajemy, że naszym armatorem są Polskie Linie Oceaniczne, i tak po zapytaniu o banderę statku, kierunek pędu, ładunek i armatora sygnalista, kanonierki czangkajszczycy dają sygnał STOP. Tak bez niczego STOP. Kilka razy, chyba z siedem, osiem razy daje STOP... STOP... STOP... Pytam: Jaka banderę „reprezentujecie?” Odpowiadają za chwilę, że reprezentują banderę wojenną wolnych, narodowych Chin. Zdać się Czang Czi-cang. Nie przypominam sobie dokładnie. No, wszystko już było jasne. Teraz nie było już żadnej wątpliwości. Piraci. Piraci z Taiwanu... Jeszcze próbujemy odpowiedzieć, że nie mamy obowiązku zatrzymać się, że jesteśmy na wodach eksterytorialnych, międzynarodowych, więc nie mamy obowiązku zatrzymać się. A oni swoje STOP STOP STOP... Nie odzywamy się. W tym czasie akurat spadł deszcz. Zaszła wielka chmura deszczowa. Lalo, strasznie lalo, więc mimo, że odległość nie była duża, zasłoniło nam te kanonierki. Postanowiliśmy zacząć, a już się odciął. W każdym razie przestał się sygnalizować, bo deszcz przeszkadzał. Nigdy żaden marynarz nie marzył o burzy czy tajfunie, jak my.

— Nadaje drugi telegram przez CeKu ostrzeżenie na wszystkie statki. Do wszystkich stacji TT... TT... TT... statek w niebezpieczeństwie. Robi się szum w eterze. Proszę mnie wszystkich stacje, które odbierały ze statku, czy z nadbrzeżnych stacji, żeby powtórzyć położenie dokładnie jeszcze raz. Nadaję jeszcze raz telegram przez CeKu na wszystkie stacje w pobliżu. 122°45' długości geograficznej... 21°27' szerokości geograficznej odległość 125 mil na wschód od wyspy Taiwan, Statek w niebezpieczeństwie. Nagle słyszę sygnał polskiego statku. Jeżeli się nie mylę, to była „Nowa Huta”.

— Pod osłoną chmury deszczowej płynięmy dalej, marząc o tajfunie. Ale chmura nagle przechodzi. Deszcz spada, chmura poszła dalej. Tamci się raptownie zbliżyli. Wolają nas. Długo wolają. My — nie na razie nie odpowiadamy. Nie odpowiadamy na ich światło. A oni migają, migają. Zgłaszamy się. Upewnili się, że my ich odbieramy. Podają, że mamy się zatrzymać. Powtarzają kilkakrotnie STOP STOP STOP i grozą otworzeniem ognia. Mamy się zatrzymać, w przeciwnym razie otworzą ogień.

— Co robić?

d. c. n.

schronienie ci wszyscy, którzy aż do końca walczyli u boku Hitlera”.

Cytowany już tygodnik „Münchener Illustrierte”, wypowiadając opinie, że gen. Gehlen należał właśnie do tych najwierniejszych, wymienia takie nazwiska jego najbliższych sztabowych współpracowników, jak: SS-Standartenführer Somann, radca kryminalny gestapo Staudinger i radca kryminalny SS Otten.

To samo pismo bynajmniej nie ukrywa, że centralna siedziba sieci hitlerowskiego wywiadu, rozbudowanej i podporządkowanej przez Gehlena władzom amerykańskim, znajduje się w amerykańskim „rejonie wydzielonym” w Pullach koło Monachium. Jest to właśnie owa „Dyrekcja Generalna”, do której Gehlen po klęsce hitlerizmu zdążył z rozwiniętymi standardami, a której z czasem mają podlegać wszystkie zgłaszające się na rzecz amerykańskiego imperiaizmu i bońskich odwetowców wywiady Europy zachodniej. Firmowym szyldem „Dyrekcji Generalnej” jest krzykoton: „Południowo-Niemieckie Przedstawicielstwo Przemysłowe”. Główna szkoła szpiegowska organizacji Gehlena mieści się na zamku Tottenbach koło Starnbergu. Wykłada w niej grupa generałów hitlerowskich i weteranów gestapo oraz... 35 fachowców amerykańskich. „Wydział techniczny” organizacji gehlenowskiej — fabrykę fałszywych dokumentów — zakwaterowany w Sztutgardie pod firmą „Szwabskie Przedstawicielstwo Przemysłowe”.

Jak podała w sierpniu rb. szwajcarska „Weltwoche”, władze USA projektowały włączenie organizacji Gehlena do EWO poprzez zaistnienie jej w bońskim aparacie państwowym, bądź to w „urzędzie Blanka”, bądź w urzędzie kanclerza federalnego — z etatem rocznym w wys. 26 milionów marek. W związku z tymi planami, gen. Gehlen wystąpił jeszcze w styczniu rb. z referatem informacyjnym przed bońską komisją parlamentarną do spraw EWO. Według bońskiego czasopisma „Parlamentarische Wochenschau”, gen. Gehlen wywarł wówczas „nadzwyczajne wrażenie na członkach komisji”.

Istotnie wrażenie musiało być nie lada jakie, jeśli w kilka miesięcy po wykładzie Gehlena jeden z najbliższych współpracowników Adenauera i członek tej komisji, poseł Schmidt-Wittmack wstąpił w ślady dr Otto Johna i przeszedł na stronę NRD.

ALEKSANDER PLACZKOWSKI

